GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

PIĄTEK

3. STYCZNIA 1919.

NR. 2. — R. XXVII.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 30 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 50 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie [illegible]	W Austro-Węgr. i Ziem. okup. zwykłą pocztą	W Austro-Węgr. i Ziem. okup. osobną pocztą	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 9·—	K 7·50	K 9·—	K 10.—	K 11.—	K 7·50
Kwartalnie	„ 27·—	„ 22·50	„ 27.—	„ 30.—	„ 33.—	„ 22·50
Półrocznie	„ 54·—	„ 45·—	„ 54·—	„ 60.—	„ 66.—	„ 45.—
Rocznie	„ 108·—	„ 90·—	„ 108·—	„ 120.—	„ 132.—	„ 90.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskutecznić przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 28993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 8344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Paderewski w Warszawie.

Warszawa. (P. A. T.). Warszawa już od wczesnego popołudnia czyniła przygotowania na przyjęcie państwa Paderewskich. Przedstawiciele władz wojskowych, zarządu miasta, organizacyi politycznych oraz instytucyi zgromadzili się na dworcu. Delegacye ustawiły się w szpaler. Cały peron był pięknie przybrany chorągwiami o barwach narodowych i koalicyjnych. Na prost wejścia na peron wisiał transparent z napisem: Stolica Polski wita Cię Orędowniku nasz! Pod napisem umieszczone było powitanie w języku angielskim. O g. 10 m. 50 wieczorem zajechał pociąg na stacyę. Delegacye udały się do wagonu, aby powitać Paderewskiego. W tej chwili z piersi dziesiątek tysięcy ludzi rozległy się okrzyki: Niech żyje Paderewski! Niech żyje Koalicya!

Pp. Paderewscy z prezydentem miasta Drzewieckim, pułkownikiem Wade przez szpaler podążyli do salonu, po drodze chylili się przed niemi sztandary. Orkiestry grały hymn polski, angielski i amerykański. Na twarzy Paderewskiego znać głębokie wzruszenie, stał w skupieniu, mów powitalnych nie można było rozpocząć wobec orkanu żywiołowych okrzyków tłumów.

Przemówienia powitalne.

Pierwszy przemówił do Paderewskiego prezes Rady miejskiej pan B a l i ń s k i i oświadczył imieniem Warszawy: Od Rady miejskiej mam zaszczyt powitać Cię, dostojny Panie, w stolicy Polski, a za mną stoi miasto, stoi ten polski lud stołeczny od wieków z losami ojczyzny związany. Nie jako gościa Ciebie witamy. Do Polski wolnej, choć ciężko znękanej, przybywasz wielki Polaku, do domu ojczystego wracasz, a tutaj najpierwsza domu tego świetlica. Wiemy czem jesteś i coś uczynił. Chociaż chrzęst żelaznej stopy krzyżackiej, co nas tłoczyła zagłuszał i mącił wieści z zachodu z tych krajów słonecznych, wielkich ludów romańskich i anglosaskich, które zaprawdę o wolność, równość i sprawiedliwość bój prawdziwy wiedli. Trzy potęgi wypełniają Twą pierś. Pierwsza, to geniusz Mickiewiczów, Słowackich, Matejków, Sienkiewiczów, druga, to tradycya i prawa demokratyczne Kościuszków, trzecia, to miłość ojczyzny, nie tylko gorąca, ale i płomienna, nie tylko ofiarna bez granic i zapału pełna, lecz mądra i przenikliwa, co skłębione chmury przyszłości najtrafniej przestrzela. Jest to potrójna Twego ducha potęga. Na duchu narodowym oparty przyczyniłeś się skutecznie do przekonania bohaterskich narodów koalicyi i wielkich wodzów i kierowników, że restytucya Polski jest nieodłączną od zwycięstwa, od utrwalenia nieśmiertelnych ideałów, o które tytaniczną prowadzili walkę, do przeświadczenia, że dalsza klęska Polski byłaby mimo wszystko przegraną świata. Z takiem uczuciem i z taką świadomością Twoich zasług, dostojny mężu, po Gdańsku, po Poznaniu prastarej kolebce orła lechickiego, z kolei z czcią i wdzięcznością, z nadzieją i ulgą wita Cię stolica Polski, a wraz z Tobą witamy całem sercem w imieniu Warszawy dostojną małżonkę Twoją, mężną tępną towarzyszkę w radach i troskach i Was, szlachetni goście, przedstawiciele tryumfujących wojsk koalicyi, obywatele potężnej Anglii i wielkiej republiki potężnej Ameryki. Dostojny Panie, kończę okrzykiem, którym rozbrzmiewa miasto, rozbrzmiewa Polska cała: Niech żyje wielki mąż, dobrze zasłużony ojczyźnie, niech żyje Paderewski!

Z kolei zabrał głos prezydent miasta D r z e w i e c k i, który w języku angielskim wystosował następujące przemówienie do pułkownika Wade i innych członków delegacyi koalicyjnej: Szanowni Panowie! Jako prezydent miasta stołecznego Warszawy pragnę wyrazić radość, jaką przejęta jest ludność miasta z powodu zaszczytu, jakim jest dla nas wizyta przedstawicieli koalicyi, przybyłych w towarzystwie wielkiego obywatela-rodaka i jego małżonki. Bohaterowie, podczas całej wojny serca nasze były z Wami, w czasie tej strasznej wojny, w czasie martyrologii polskiej. Pełni nadziei w pomyślną przyszłość zapewniamy Was o naszych cierpieniach, a umysły nasze i serca przepełnione są wdzięcznością i podziwem dla czynów, których dokonaliście w swoim heroizmie. Niech żyje koalicya!

Gdy ucichły okrzyki na cześć koalicyi i Anglii, do Paderewskiego zbliżył się pułkownik C z e r w i ń s k i, delegat ministerstwa spraw wojskowych, który przemówił do Paderewskiego w następujące słowa: Imieniem pierwszego polskiego ministerstwa wojny witamy Cię pierwszy obywatelu Polski i składamy wyrazy najwierniejszej czci i uwielbienia. Krwią i czynem bojowym zmyliśmy hańbę niewoli i oto dzisiaj nastał dzień, gdy wraz z Tobą idzie ku nam Polska wielka, potężna i wspaniała. Witaj zwiastunie mocy i potęgi! Hołd Ci!

Drugi delegat ministerstwa spraw wojskowych, rotm. B u f f a l l, wygłosił w języku angielskim do pułkownika Wadego następujące przemówienie: Panie pułkowniku, panowie oficerowie armii i floty jego królewskiej mości! Z polecenia ministra spraw wojskowych i w jego imieniu proszę przyjąć nasze szczere i braterskie pozdrowienia z powodu przybycia do Warszawy pierwszej wojskowej misyi angielskiej. Witamy was, jako przedstawicieli szlachetnego, walecznego, dzielnego narodu, którego świetne zwycięstwo sprowadziło na ziemię tryumf sprawiedliwości i wskrzesiło naszą ojczyznę. Szczęśliwi i dumni z tego, żeśmy byli złączeni z Wami w wspólnej walce z krwawym wrogiem, prosimy przyjąć zapewnienia naszego prawdziwego uwielbienia dla krajów, które w walce o swobody i wolność zasłużyły sobie słusznie na miano rycerzy narodów.

Z kolei witali Paderewskiego delegat Koła Międzypartyjnego i ks. O r a c z e w s k i, imieniem ludu warszawskiego, wraz delegatka Stowarzyszeń katolickich. Na przemówienia te Paderewski odpowiedział mniejwięcej w te słowa:

Przemówienie Paderewskiego.

Ze wzruszeniem zabieram głos, aby przedewszystkiem spełnić najmilszy obowiązek, dziękując władzom za względy i uprzejmość, gdyż od chwili wjazdu do kraju obchodzono się ze mną po bratersku. Widzę w tem zapowiedź lepszych czasów. Zaszczyt ten nie mnie się jednak należy, gdyż nie mnie witacie, ale ideę narodową zbiorowej duszy. Wielkie uczucie polskie gorzało w duszy narodu, przetrwało czyste i nieskalane mimo ucisku i niedoli przeżytej, przetrwało wojnę wspaniałą dla nas, gdyż dała ona nam wolność. Komitet narodowy i ja, którego jestem skromnym przedstawicielem, umieliśmy odgadnąć i zrozumieć wolę narodu. Mąż stanu ma obowiązek odgadywać uczucia narodu i od niego przyjmować rozkazy. A myśli narodu polskiego są znane: pragnie on wszystkich ziem polskich i wszystkiego, co było polskie, jest i będzie, z morskiem wybrzeżem Gdańskiem, ze Lwowem i Wilnem. Jest tylko jedna Polska, wielka i taką mieć chcemy i mieć musimy. Przychodzę do Was z daleka — przychodzę, jak przystało Polakowi, z zamorskich krajów; przybywam od polskich brzegów od Gdańska i kolebki polskiej, Poznania. Wielki jest duch w Wielkopolsce. W Poznaniu zgoda i gotowość do ofiar może świecić przykładem. Tam jest poczucie obywatelskie, jest ofiarność do samozaparcia. Świecić oni mogą przykładem. Po dwakroć od swoich przychodzę. Przez cztery lata pracowałem wśród czterech milionów Polaków, których dola i niedola za Oceanem znana. Dobry to lud. Od niego wyszły pierwsze datki na ofiary wojny w Polsce. On pierwszy wołał o niepodległą, całą i zjednoczoną Polskę z dostępem do morza i z Gdańskiem. U nich to powstała pierwsza armia polska. Od tych czterech milionów Polaków wiernych ojczyźnie, składam pokłon i pozdrowienie. Od swoich przychodzę do swoich, bo jestem wasz. Przyjęliście mnie onieśmielającą wspaniałością, niby wodza narodu, a jam tylko najpokorniejszy jego sługa. Więc winienem jestem wam posłuszeństwo i szczerość. Nie przyszedłem po dostojeństwa, sławę i zaszczyty, lecz tylko służyć, ale nie jakiemuś stronnictwu. Dziś nie pora na stronnictwa, stronnictwo jest jedno: To Polska. Szanuję wszystkie stronnictwa, lecz nie należę i nie będę należał do żadnego. Wobec tej grozy na wschodzie każdy syn tej ziemi ma prawo być tylko Polakiem. Żadne stronnictwo ojczyzny nie odbuduje. Odbudują ją wszyscy, a główna podstawa — to robotnik i lud. Niech żyje lud polski i robotnik polski. Niech żyje Polska wolna, zjednoczona cała, z dostępem do morza z Gdańskiem.

Po przemówieniu Paderewskiego w krótkich słowach podziękował za przyjęcie pułkownik angielski Wade, poczem dostojni goście w wspaniałym pochodzie ruszyli przez miasto do hotelu „Bristol".

Tryumfalny pochód.

Plac przed dworcem kolejowym zaległy dziesiątki tysięcy ludzi. Wszędzie panował wzorowy porządek. Osobną grupę stanowili ułani, uzbrojeni w lance, chłopi wilanowiccy wyprzęgli konie z powozu pp. Paderewskich. Drugim powozem jechał pułkownik Wade. Twarz jego wyrażała ogromne uradowanie, salutował bez przerwy. W dalszych powozach jechali członkowie świty Paderewskiego, między innymi major Iwaszkiewicz. Na Krakowskiem Przedmieściu, tuż przed hotelem Bristol pochód zmienił się w niesłychaną manifestacyę. Wznoszono okrzyki na cześć Paderewskiego i koalicyi, śpiewano pieśni patryotyczne. Do westybulu hotelu Bristol wszedł pierwszy pułkownik Wade, witany owacyjnie, za nim z trudem przesunęli się wśród osób zebranych w westybulu państwo Paderewscy. Tutaj powitał Paderewskiego krótkiem przemówieniem weteran z roku 1863 p. H o r d y ń s k i. Wręczył on pani Paderewskiej kwiaty, a następnie powitał pułkownika Wade w języku angielskim. Wśród niemilknących okrzyków udali się goście do przygotowanych dla nich apartamentów. Na balkonie, położonym naprzeciw hotelu Europejskiego chóry kilku towarzystw śpiewackich odśpiewały szereg pieśni narodowych. Owacye publiczności przed hotelem Bristol trwały do godziny 2-giej w nocy. Wznoszono okrzyki na cześć Wilsona, koalicyi i Paderewskiego. Paderewski kilkakrotnie wychodził na balkon i dziękował za owacye. Po północy odbyło się w hotelu małe przyjęcie, urządzone w restauracyi hotelowej. W przyjęciu tem jednakże państwo Paderewscy ze względu na wielkie znużenie pani Paderewskiego udziału nie brali.

W poniedziałek wieczorem odbędzie się w salonach Rady miejskiej raut na cześć państwa Paderewskich i misyi koalicyjnej.

Owacye dla Paderewskiego w drodze do stolicy.

Warszawa. (P. A. T). Obecnie napływają bliższe szczegóły o przyjęciu Paderewskiego w Kaliszu i innych miastach, przez które przejeżdżał do Warszawy. Obywatelstwo Kalisza i okolicy, zawiadomione poprzednio o mającym nastąpić wczoraj rano przyjeździe Paderewskiego, tłumnie wyległo na stacyę. Przed transparentem, na którym widniał napis: Witaj nam najlepszy obywatelu! oczekiwały przybycia Paderewskiego delegacye, wśród nich przedstawiciele Rady miejskiej, prezes sądu, komendant okręgu, komisarz ludowy por. Zych. Na powitanie przybył dalej szwadron 2-go pułku ułanów, kompania honorowa pułku piechoty, tłumy ziemian, reprezentanci robotników, wojska i t. d. Gdy o godz. 7 m. 45 rano zajechał na dworzec pociąg, wiozący Paderewskich, kompania honorowa sprezentowała broń, do wagonu udali się przedstawiciele Kalisza, prezydent Bukowiński i p. Mamrot, komisarz ludowy Zych, komendant okręgu wojskowego pułkownik Lewiszewski, aby złożyć hołd Paderewskiemu i powitać jego otoczenie, pułkownika Wade, oficerów amerykańskich, majora Iwaszkiewicza i p. Strakacza, przedstawiciela rządu polskiego w Kopenhadze. Komisarz ludowy, Zych, przemówił jak następuje:

Jako komisarz ludowy i gospodarz powiatu niosę Ci, dostojny panie, hołd i powitanie u progu tej prastarej połaci kraju, która oby jaknajprędzej przestała być połacią i zrosła się z całością ojczyzny.

Następnie w krótkich słowach przemówił prezes m. Kalisza, p. Bukowiński.

Wzruszony Paderewski, milcząc, ucałował w głowę komisarza Zycha, a następnie powitał p. Bukowińskiego i delegatów, zaznaczając, że podróż odbywa mimo poważnej niedyspozycyi i wyczerpania.

Wzruszony przyjęciem, zgotowanem mu na dworcu, ukazał się Paderewski na stopniach wagonu i wygłosił do tłumu przemówienie w następujących mniejwięcej słowach:

Przybyłem do miasta, które jest miastem nie tylko waszem, ale i mojem, bo niema w Polsce miasta, któregobym w miłości mojej nie uznawał za swoje. Następnie przypomniał Paderewski piękne czasy z historyi Kalisza, podkreślając, że w murach tego miasta żydzi znaleźli bezpieczny przytułek podczas wielkich prześladowań w Europie i mogli tutaj korzystać ze swobód.

Niedyspozycya nie pozwoliła Paderewskiemu zwiedzić miasta, natomiast całe jego otoczenie z pułk. Wadem na czele udało się powozami do miasta. Podnieść należy, że pułk. Wade na widok ruin i spustoszeń nie miał wprost słów na wyrażenie swego oburzenia, zwłaszcza, gdy mu wyjaśniono, że Kalisz nie był wcale fortecą ani miejscem ufortyfikowanem. Towarzystwo po zwiedzeniu miasta, eskortowane przez oddział ułanów, udało się do pensyonatu, gdzie odbyło się przyjęcie. Wśród ogólnego skupienia zabrał na tem przyjęciu głos pułk. Wade. Z ust jego padły gorące słowa współczucia dla miasta, w którem szał teutoński pozostawił okropne swoje ślady. Wade skończył okrzykiem w języku polskim: Niech żyje Polska! Na to odpowiedziano okrzykiem na cześć Anglii i koalicyi. O godz. 5 popołudniu przybył do Kalisza specyalny pociąg, wysłany z Warszawy po Paderewskiego. Pociągiem tym przyjechali delegaci ministerstwa kolei, aby odprowadzić Paderewskiego do Warszawy.

O godz. wpół do 6-tej wyjechał pociąg z Kalisza. Liczba postojów ograniczoną miała być do minimum, aby przybyć najwcześniej do stolicy. Jednakże miasta prowincyonalne energicznie upominały się o swoje prawa i niektóre na własną rękę zadecydowały zatrzymać pociąg, aby złożyć hołd Paderewskiemu. Serdeczne przyjęcie zgotowano Paderewskiemu w Sieradzu. Tutaj w odpowiedzi na przemówienie delegacyi obywatelstwa miejscowego odpowiedział Paderewski: Przyjmuję te słowa chociaż niezasłużone. Podczas wojny wraz z innymi rodakami pracowałem dla dobra ojczyzny. Nie przyjeżdżam obejmować steru władzy, lecz po to, aby współpracować z innymi rodakami, albowiem nadszedł czas, w którym wszystkie partye ustąpić winny miejsca narodowi.

W Łodzi zgotowano entuzyastyczne przyjęcie Paderewskiemu. Na stacyę przybyło kilkanaście tysięcy ludzi i delegacye. Dworzec udekorowano chorągwiami. Na peronie wojsko tworzyło szpaler. Orkiestry grały hymn narodowy. Do wagonu udała się deputacya z prezesem S u ł o w s k i m na czele, który przemówił do Paderewskiego: Witamy Cię, dostojny Panie, w imieniu Rady miejskiej i zebranych tutaj delegacyi w tym okręgu polskiej pracy setek tysięcy robotników, dziś zamienionym w ruinę przez brutalną przemoc najeźdźcy. Zjawiasz się w chwili, gdy naród potrzebuje pomocy od najlepszego ze swoich synów.

Potem przemówił imieniem robotników p. W o l c z y ń s k i, były minister w gabinecie Świeżyńskiego. Wiceburmistrz Łodzi, K e r n b a u m, po angielsku witał w gorących słowach pułk. Wadego. W odpowiedzi Paderewski przemówił w te mniejwięcej słowa: Dzisiaj Polska święci swój tryumf. Jest to cud jest niemały, że trzy zaborcze trony legły w gruzach. Ma Polska powód do radości, ma też powód do niepokoju. W wielkiej mierze i mnie trapi niepokój wielki. W kraju, jak słyszę, panuje rozterka. Dzielimy się jeszcze na obozy, dzielą nas różnice poglądów, a często i osobista pycha. Tak być dalej nie może. Niech się nikt nie łudzi, aby jakiekolwiek stronnictwo, choćby najszlachetniejszymi ożywione zamiarami, mogło odbudować Polskę. Tylko cały zjednoczony naród może dokonać tego wielkiego dzieła. Muszą wziąć w tem udział lud i robotnicy, których obecnego tu reprezentanta przycisnąłem do serca. Musimy się skupić przy Białym Orle i Bogu. Wszyscy musimy zaprząść się do pracy i dobro całego narodu mieć na oku. W tym też celu i ja jadę do Warszawy, a Was proszę o poparcie, by dzieło zgody doprowadzić do skutku, aby cały naród mógł dojść do zgody i jedności.

Przedmiotem entuzyastycznych owacyi w Łodzi był również pułkownik Wade. Na dworcu kolejowym w Łodzi powitała go kolonia angielska. Witali go również oficerowie pułku stacyonowanego w Łodzi. Również burzliwe owacye urządzono majorowi Iwaszkiewiczowi. Powitanie w Łodzi trwało przez pół godziny, poczem wśród niemilknących okrzyków zebranych tłumów ruszył w dalszą drogę do Warszawy.

Również w Łowiczu zgotowano Paderewskiemu owacyjne przyjęcie. Delegacya robotników i ludu łowickiego w prostych, gorących słowach złożyła hołd Paderewskiemu, który wygłosił do niej krótkie przemówienie, mniejwięcej w następujących słowach:

Bracia wieśniacy, bracia robotnicy, cześć Wam! Gdyby nie ważna wytrwała praca, to ziemię może dziś orałby już kolonista niemiecki. Wyście utrzymali polskość tego kraju, wyście w tym kraju gospodami. Wasza to praca i wasz trud. W imieniu tych, którzy pragną wolnej i silnej Polski, oświadczam wam, że ludowładztwo u nas potężne będzie przez swoją sprawiedliwość.

Zwłaszcza robotnicy, obecni na stacyi, zgotowali następnie Paderewskiemu gorącą owacyę, jak niemniej także pułkownikowi Wademu.

O wojska gen. Hallera.

Warszawa. (P. A. T.). Major wojsk polsko-amerykańskich Iwaszkiewicz, towarzyszący Paderewskiemu, oświadczył w rozmowie z przedstawicielem „Kuryera Warszawskiego", że wojsko polskie, walczące po stronie koalicyi, przyjedzie niebawem do Polski. Terminu i szczegółów nie może jednak podać do wiadomości publicznej. Armia polska, walcząca po stronie koalicyi, jest doskonale zorganizowane i wyekwipowana. Major Iwaszkiewicz przyjechał do kraju w charakterze attache wojskowego, odkomenderowanego przez władze wojskowe.

Ciężkie walki o Lwów.

Warszawa. (P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 2 stycznia:

Pod Lwowem chwilowo zajęty przez przeważające siły nieprzyjacielskie Sknilów, dzielnym kontratakiem naszych wojsk z powrotem odzyskano. Bohaterska załoga Lwowa, mężnie broniąc swoich pozycyi, zadała Rusinom w ostatnich dniach poważne straty, tak, że po tygodniach ciężkich walk atak ukraiński na Lwów we wczorajszym dniu osłabł. Ataki nieprzyjaciela na dworzec kolejowy w Zimnej Wodzie odparte zostały przez załogę dworca. Przerwaną chwilowo komunikacyę Lwów—Przemyśl przywrócono.

Pod Rawą ruską zaatakowano jednę z naszych placówek. Trzygodzinny atak, poparty artyleryą, odparto, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. Wzięto jeńców, karabiny maszynowe i zapasy amunicyi.

Na Podlasiu zajęliśmy Tomaszewo, Na Wołyniu położenie bez zmiany.

Szef sztabu generalnego.

Lwów jeszcze nasz.

Warszawa. (P. A. T.) Ze strony [illegible] komunikują nam: Wzmianki, które ukazały się w druku o zajęciu Lwowa, są złośliwym wymysłem i zupełnie nie odpowiadają prawdzie. Mimo że sytuacya Lwowa jest poważna, miasto pozostaje w rękach polskich.

Bolszewizm w Polsce?

Warszawa. (P. A. T.) Wydział prasowy ministeryum spraw wewnętrznych komunikuje nam, że do komisarzy ludowych został rozesłany okólnik treści następującej:

W wielu fabrykach Łodzi, Warszawy i innych miejscowości robotnicy popierają swoje żądania w sposób terrorystyczny, a mianowicie więżą zarządy fabryczne, uwięzionych głodzą, zajmują biura, konfiskują samowolnie towary i t. p. O ile podobne gwałty zdarzyłyby się na terenie powiatu, względnie miasta, wam powierzonego, będziecie w prawie takowe ukrócić przy pomocy milicyi ludowej, lub milicyi samorządu. W razie ostatecznym macie żądać pomocy wojska od najbliższego dowództwa. Przy ukrócaniu wypadków samowoli należy dbać o to, aby nie dopuszczać do rozlewu krwi. Rozporządzenie to podpisał za ministra spraw wewnętrznych p. Barlicki.

Niemcy o położeniu w Poznaniu.

Wiedeń. (P. A. T.) Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie przynoszą obszerne sprawozdanie o położeniu w Poznaniu. Wiadomości te opierają się na sprawozdaniu ministra E r n s t a, który był jednym z dwóch przedstawicieli, wysłanych do Poznania przez rząd niemiecki. „Arbeiter Zeitung" donosi, że Ernst i podsekretarz stanu z ministerstwa dla spraw wojskowych G o e h r e byli przed wyjazdem z Poznania internowani przez żołnierzy polskich. Jednakże za przybyciem posła Trąmpczyńskiego wyjaśniło się nieporozumienie i przedstawiciele rządu niemieckiego zostali wypuszczeni na wolność. Minister Ernst powiedział o swych wrażeniach z podróży, że Niemcy muszą sobie zdać jasno sprawę z tego, że stosunek wła-

dzy w Poznańskiem w ostatnich dniach przesunął się całkowicie na stronę Polaków. Przed 14 dniami wśród pewnych okoliczności być może, że było jeszcze możliwem uratować sytuacyę na rzecz rządu berlińskiego i utrzymać hegemonię Niemców w Poznaniu, dziś już niema się co kusić na taką próbę nawet gdyby do Poznania wysłano całą dywizyę, sytuacya nie dałaby się zmienić. Jest nierozsądnem mniemać, żeby można jeszcze dzisiaj cośkolwiek gwałtem zmienić. Wobec fanatyzmu Polaków przyszłoby tylko do wojny domowej, której straszne skutki trudno przewidzieć. Rokowania z Polakami są głównie z tego powodu nadzwyczajnie trudne, ponieważ nie mają oni do Niemców zaufania. Na każdy sposób dziś nie można już mieć wątpliwości co do tego, że Poznań i wschodnia częśc prowincyi poznańskiej znajdują się całkowicie w rękach polskich. W samym Poznaniu polski komendant miasta ma nieograniczoną władzę. Wśród tych okoliczności Niemcy muszą pamiętać, że ich działalność musi być podyktowaną myślą porozumienia z Polakami. Polacy oświadczyli ministrowi, że wprawdzie mają zamiar odłączenia prowincyi poznańskiej od Niemiec i połączenia jej z ziemiami polskiemi zaboru rosyjskiego i austryackiego, aby utworzyć wielką Polskę ,jednakże rząd niemiecki nie będzie postawiony przed faktem dokonanym. Naród polski przeczeka rozstrzygnięcia konferencyi pokojowej.

Co do samych zajść w Poznaniu, o których dzienniki berlińskie i wiedeńskie przyniosły najfantastyczniejsze wiadomości, stwierdził minister, że niema mowy o tem, aby było tylu zabitych, jak o tem doniosły dzienniki. Stwierdzono, że zginęło około 20 osób, zresztą i ta liczba nie jest jeszcze pewną.

Niemcy bronią Poznańskiego.

Berlin. Biuro Wolffa donosi, że niemiecka rada ludowa zachodniej prowincyi Poznańskiej wystosowała do niemieckiej komisyi dla spraw zawieszenia broni prośbę, aby aż do decyzyi konferencyi pokojowej szanowane były granice państwa niemieckiego z przed wojny, oraz aby **nie nastąpiło obsadzenie kraju przez Polaków, czy też przez wojska ententy.** Niemiecka rada ludowa zapewnia w swej prośbie komisyę, że obejmuje gwarancyę, iż Niemcy nie zakłócą spokoju, oraz twierdzi, jakoby Niemcy nie uprawiali ucisku i pragnęli być sprawiedliwymi wobec narodowości. Wreszcie zapełnia prośba, że spokój będzie mógł być utrzymany bez obcej pomocy.

Masaryk o granicach Czech.

Praga. Czesko-słowackie biuro pras. donosi: Prezydyum czesko-słowackiego zgromadzenia narodowego złożyło życzenia **prez. Masarykowi** z okazyi Nowego Roku. Na przemówienie prezydenta zgromadzenia narodowego Tomseka odpowiedział prezydent Masaryk, dziękując przedewszystkiem za życzenia, wyrażone mu przez zgromadzenie naredowe, poczem tak mówił: Zarzucają nam imperyalizm, ponieważ nie chcemy dopuścić do odłączenia tak zwanego niemieckiego obszaru. Obstawaliśmy przy naszem prawie państwowem zawsze jeszcze wówczas, kiedyśmy byli uciskani przez Habsburgów, Niemców i Madziarów. Nie jest to wcale nowy program, lecz dawny program, do którego przed niedawnym czasem sami Niemcy się przyznali. Czy to ma być imperyalizm? Nie chcemy niczego zdobywać, co do nas nie należy. Nie może być mowy o chęci zdobyczy. Sojusznicy uznali państwo czesko-słowackie rozumie się samo przez się, że **w granicach historycznych.** Co do granic krajów czeskich nie może być sporu, ponieważ kraje te tworzyły zawsze historyczną indywidualność i tworzą ją. Spór mógłby powstać tylko **o południowo-wschodnie** granice Słowaczyzny, dlatego też sojusznicy **wyznaczyli te granice.** Pan Lodgmann mówi, że z upadkiem monarchii habsburskiej usunięty został pangermanizm. Nie mogę jeszcze w to uwierzyć, albowiem pangermanizm był kierunkiem bardzo powszechnym wśród Niemców w Austryi; w państwie niemieckiem nie widzimy jeszcze żadnych dowodów ,ani też nie mamy gwarancyi, że niebezpieczeństwo pangermańskie, grożące naszym słowiańskim i rumuńskim sprzymierzeńcom zostało usunięte.

Co dotyczy kwestyi **śląskiej,** to powtarzam: Pragnę między jednem państwem a drugiem prowadzić rokowania o uregulowanie **etnograficznych** granic i jestem tego pewny, że porozumiemy się. Spór jest małoznaczny, jak to wskazują jego rozmiary. **Ja sam już rokowałem z odpowiedzialnymi przywódcami Polaków i doszliśmy już do porozumienia** co do etnograficznych i gospodarczych głównych punktów. Jak właśnie teraz polska okupacya dowodzi, idzie tu właściwie o taktykę. Według mego zapatrywania **nie jest to słusznem, że część Polaków obsadza nasze (!) historyczne obszary,** a więc uznane przez sprzymierzeńców. Jest to jakby się wyrazić anonimowa, **prywatna,** nieusprawiedliwiona **okupacya.** Obecnie grozi zarówno nam, jak i Polakom samym wielkie zamieszanie, które powstało przez ich okupacyę. Byłoby godnem polecenia, **aby odwołali oni swe wojska,** a mybyśmy już tę sprawę uporządkowali. Rozumie się samo przez się, że definitywnego uregulowania należy oczekiwać **dopiero od konferencyi pokojowej,** o ile przedtem sami się nie porozumiemy. Skoro tylko państwo polskie będzie ukonstytuowanem, możemy się porozumieć i nie potrzebujemy sprawą tą obarczać kongresu. Jestem tego pewny, że załagodzimy spór z łatwością i sprawiedliwie dla obu stron.

Wreszcie nie jest to wcale imperyalizmem, jeżeli **węgierscy Rusini chcą się do nas przyłączyć,** przecież obszaru ich nie chcemy zdobywać przemocą. Ludność ruska sama tego żąda, ponieważ obawia się Madziarów. — Uznaję zasadę narodowościową, uznaję zasadę samookreślania narodów, jednakże istnieją pewne momenty, spowodowane przez zmieszanie narodów na jednym obszarze, które wyklucza dokładne rozgraniczenie. Niemieckie mniejszości nie mogą się geograficznie złączyć, taksamo, jak nie mogą tego uczynić mniejszości czeskie. Nie jest to naszą winą, że Niemcy prąc ku wschodowi, wysłali kolonie niemieckie w kraje wschodnie, a więc także i do naszego kraju. Zatrzymanie tego przysłowiowego niemieckiego parcia ku wschodowi było zadaniem wojny i jest zadaniem konferencyi pokojowej. Niemcy powinni rzeczowo ocenić położenie i **zrzec się zakusów swych z przed wojny.** Koalicya nie życzyła sobie wojny. Wiedeń i Berlin ją zawiniły. Sojusznicy muszą się zabezpieczyć przeciw agresywności Niemiec. Ustalenie granic czesko-słowackiej republiki jest po części planem pokojowym.

Wreszcie wskazywał Masaryk na potrzebę szybkich reform gospodarczych i socyalnych celem podniesienia kraju ograbionego w zbrodniczy sposób przez Austryaków.

Przed rokowaniami w Paryżu.

Paryż. (Havas) Prezydent Wilson, jak słychać, powróci do Paryża 6 albo 7 stycznia, poczem rozpoczną się konferencye na Quai d' Orsay.

Londyn. (Reuter) Większa część angielskiej delegacyi pokojowej udaje się w najbliższą sobotę do Paryża. Lloyd George i Bonar Law natomiast udadzą się dopiero w połowie przyszłego tygodnia do Paryża. Balfour bawi już w Paryżu. Konferencye pokojowe mają się rozpocząć dnia 23 stycznia.

Paryż. (Havas) „Echo de Paris" donosi z Waszyngtonu, że w Ameryce spodziewają się powrotu prezydenta Wilsona około 10 lutego.

WILSON WE WŁOSZECH.

Paryż. (Reuter) Prezydent Wilson wyjechał wraz z małżonką do Włoch.

Turcya zrywa z Niemcami.

Moskwa. (P. A. T.) Pod wpływem koalicyi **Turcya zrywa stosunki z Niemcami. Poseł niemiecki opuścił Konstantynopol.**

WOJSKA KOALICYI W STOLICY TURCYI.

Londyn. (Reuter) **Batalion francuski został przeznaczony do obsadzenia Stambułu, zaś angielski batalion do obsadzenia Pery. Zdaje się, że także batalion włoski obsadzi jedno z przedmieść konstantynopolitańskich.**

Rozłam w Niemczech.

Berlin. (P. A. T.) W Sztutgarcie odbyły się 27 i 28 z. m. narady przedstawicieli rządu Bawaryi, Wirtembergii, Hesyi i Badenu. Postanowiono w przyszłości działać wspólnie nad nową organizacyą państwa niemieckiego na podstawie związku oddzielnych państw niemieckich, nad **utworzeniem zdatnego do czynu rządu państwa,** nad zwołaniem konstytuanty i jaknajszybszem sprowadzeniem pokoju.

Demonstracye włoskie przeciw Słoweńcom.

Lublana. (B. kor.) Jak z Trydentu donoszą, miały tam miejsce w dniu 29 grudnia demonstracye antisłoweńskie, urządzone **przez studentów uniwersytetu włoskiego.** Na zgromadzeniu domagano się **przyłączenia Rieki i Dalmacyi do Włoch.** Demonstranci zajęli **groźną** postawę wobec **biskupa Karlina i jego sekretarza.** Kancelarye biskupa zdemolowano. Uszkodzono także redakcyę dziennika słoweńskiego „Edinost" i **spalono chorągiew słoweńską,** wywieszoną na budynku redakcyi.

Droga i bezdroża.

W dwóch streszczeniach, widocznie niezbyt dokładnych, podaną została dziennikom mowa francuskiego ministra spraw zagranicznych Pichona, tycząca się Polski. Ogromnie ważne to oświadczenie, jak już z streszczeń można stwierdzić z całą stanowczością, uznaje w pełni stanowisko Komitetu polskiego w Paryżu jako „prawowitego rządu" ogólno-polskiego w przeciwstawieniu widocznie do rządów partykularnych w trzech częściach Polski. Światem dziś rządzi koalicya. Od jej stanowiska zależy, co stanie się z Polską, jakie zwłaszcza wytyczone zostaną jej granice, co do których decyzya nastąpi już w niedługim czasie. A ta koalicya ma zupełne zaufanie tylko do Komitetu paryskiego, który je zdobył przez swoją dotychczasową działalność, przez usta ministra Pichona wprost wzywa do pełnego uznania go ze strony Polski. Z streszczenia mowy wynikałoby, jakoby Galicya jeszcze nie cała uznała Komitet **w przeciwstawieniu do Królestwa i Poznańskiego; widoczna to pomyłka. Galicya Komitet uznaje; dotąd nie uznał go tylko rząd** warszawski, a jedynie **stronnictwa** niesocyalistyczne Królestwa **w deklaracyi za nim** się oświadczyły. W takich warunkach jeszcze jaskrawiej zaznacza się ten imperatyw kategoryczny, jakim dziś jest potrzeba podporządkowania się pod Komitet polski w Paryżu przez cały naród. Jak z oświadczenia Pichona widać, nie odrzuca on przy tem uznaniu komendanta Piłsudskiego, zaprasza go nawet do Paryża.

Czy to oświadczenie podziała na rząd warszawski? Czy zrozumie on wreszcie, iż nie ma co robić, iż obowiązkiem jego ustąpić, by miejsce zostawić tym, którzy pójdą jedynie drogą, jaką Polska iść może?

Niestety, mała nadzieja, by zaślepieni warszawscy interes narodowy postawili ponad partyjne względy. Garstka ich tylko, a jednak mają śmiałość wolę swoją narzucać całości. Garstka, a wśród niej nawet widać rozłam. Przywódca galicyjskich socyalistów, p. Daszyński, zrozumiał przecież co dziś stanowi najważniejszy interes Polski, któremu musi się wszystko podporządkować. Pisze on w „Naprzodzie":

„Wkrótce, bo może już w lutym, delegacya Republiki Polskiej stanąć musi na konferencyi międzynarodowej, mającej zadecydować o granicach i stosunkach wzajemnych państw europejskich. Rząd polski musi się na tę konfrencyę przygotować. — Musi mieć jasny, uzasadniony, w danych warunkach możliwy projekt swoich dążeń, program zrozumiały dla Polski i dla Europy. — Program taki wymaga współpracy wszystkich stronnictw, chcących zjednoczonej, niepodległej Polski. Należy więc zawczasu utworzyć Komisyę przy ministerstwie spraw zagranicznych lub naczelniku Republiki, do której trzeba powołać wszystkie czynniki fachowe, wszystkie odcienia polityczne, mające choćby odmienne poglądy na sprawę granic, lecz mogące na różnych polach współpracować. Sprawa nie cierpi zwłoki".

A więc i p. Daszyński, który artykuł podpisał pełnem nazwiskiem, oświadcza się za wspólpracą wszystkich stronnictw. Widocznie jednak z kurtoazyi dla towarzysza Moraczewskiego zamiast wyprowadzić konsekwencye z zasady, którą przyjął, t. j. żądać zastąpienia obecnego rządu przez koalicyjny, ogranicza się do proponowania tej jakiejś koalicyjnej komisyi. Jakież byłoby stanowisko takiej „komisyi", która nie miałaby w swoich rękach prawa decyzyi? Wszakże to rząd przecież musi kierować polityką państwa, a podział spraw jest niepodobieństwem. Współpracować więc mianoby w komisyi, a rządowi pozostanie możność, by przeciw wszystkim innym stronnictwom prowadził wojnę wewnątrz państwa? Jakże w takich warunkach możliwa byłaby współpraca?

A ten niepoczytalny rząd p. Moraczewskiego uzupełnia się tymczasem nowymi — ministrami! Przeciw jednemu, p. Wójcikowi, w jego własnej gminie podniesiono bardzo ostre i bardzo drażliwej natury zarzuty i żądano, by natychmiast ustąpił; oświadczył cynicznie, że i tak ustąpi, bo został — ministrem; a z wiecu razem ze swoim zwolennikiem, Ptakiem, musiał — uciekać! Człowiek, którego własna gmina potępia, ministrem zostaje. Drugi z tych nowych humorystycznych ministrów, p. Stączek, znany z braku inteligencyi, został usunięty przez śledztwo dyscyplinarne z urzędu naczelnika stacyi w Skawinie z powodu pewnego przekroczenia, którego dopuścił się mimo, iż był znanym zwolennikiem i propagatorem poczwórnej eleuteryi. Trzeci — p. Pruchnik to ma za soba, że zgoła nikomu dotąd nie był znany.

Wesołą byłaby ta operetka p. Moraczewskiego, gdyby to wszystko nie było takie smutne, gdyby to nie wyrządzało Polsce takiej szkoły. I na takich nominacyach podpisuje się naczelnik Polski, komendant Piłsudski. Czyż naprawdę tak stosunków nie zna? Czemu pozwala się tak w błąd wprowadzać przez najbliższych swoich doradców? Czyż nie czuje odpowiedzialności, jaka na nim ciąży przed całą Polską? Czyż to jest droga, którą powinien iść naczelnik państwa, mający w sobie reprezentować cały naród?

Polsko-słowacka przyjaźń.

(List z Orawy).

Wszystko się tak składało u nas na Orawie, żeśmy w krótkim czasie oczekiwali przyjaznego ułożenia się stosunków polsko-słowackich. Wycieczka do Kubina, moja rozmowa z posłem Skyczakiem i poetą ks. Grebaczem w Zubrohławie, dwukrotne przybycie delegatów słowackiej Rady z Namestowa do Jabłonki i słowa z nimi wymienione, zdawały się być zapowiedzią przyszłej, głębszej przyjaźni między Polakami a Słowakami. A kiedy w pierwszym numerze słowackiej „Naszej Orawy" niefortunny protest (przeciw obsadzeniu polskich gmin przez legionistów) cofnięto, a w nowych prywatnych rozmowach nas ponownie zapewniono o lojalności wobec naszych kroków, nie było żadnej przyczyny wątpić o szacherskiej przyjaźni Słowaków choć na chwilę. Nawiązano wzajemne stosunki handlowe i radowano się tej niby zgodzie. Tak, niby. Bo koła rządzące naraz przekreśliły wszystkie prywatne i półoficyalne umowy.

Oto w nrze 145 i 148 urzędowych „Narodnych Novin" redakcya tego pisma i ks. Grebacz (poeta) przyznają, że ludność tu jest naprawdę polską, ale oddać Polaków Polsce, tego już nie chcą; mówią, że nas tu mało, że oni historyczne (?) prawa mają do tych ziem, a główny argument przeciw nam, to jest jakiś duch słowacki naszego polskiego ludu: że się w kościele po słowacku śpiewa i modli (w Lipnicach już po polsku!), że ludzie słowackie gazety i książki czytają (po polsku taksamo), że młodzież już prawie cała (!?) mówi (!?) po słowacku. Te ich wywody ukoronowało zajęcie Spisza przez Czechów i wystąpienie nowego żupana orawskiego Dra Władimira Piwki, który w swoim pierwszym „oznam"-ie, wysłanym i do polskich gmin (21. XII.), zarządza, że „urzędowym językiem we wszystkich państwowych, żupańskich i gminnych urzędach i językiem wykładowym we wszystkich szkołach jest język słowacki". W całym „oznamie" ani słówka o nas, Polakach. Zapomniano naraz o zgodzie? Nawet tego nam nie chcą dać, co już nawet i Madziarzy dać chcieli? Ani szkoły polskiej? A to wszystko może na zasadzie tego słynnego „ducha"?

Bracia Słowacy! Więc wy według ducha przez obcych wywłaszczonego i wynarodowionego ludu chcecie sprawiedliwy pokój zawierać? Ciekawym tylko, czy się i wy tą zasadą kierować będziecie przy uregulowaniu wschodnich granic? Jakbyście wtedy z waszem „štat"-em wyglądali? Więc poco wspominać ducha? Czy nasze wojska tylko tam idą, gdzie żyje d u c h słowacki? Prawda, idziecie i tam, gdzie duch madziarski, wam wrogi? A robicie to sprawiedliwie, bo wasz nieuświadomiony, n a r o d o w o ś p i ą c y lud z niewoli wyzwalacie. Dlaczego tedy, te krzyki o d u c h u? Kiedy to nic innego, tylko przeklęta zdobycz sfer rządzących i renegatów! Wiecie doskonale, jak wyrósł u was duch madziarski! My też dobrze wiemy, jak pielęgnowano u nas, Polaków tego waszego ducha słowackiego! Nie rozpisuję się na ten temat, bo jeszcze ciągle wierzę, że się między nami — wbrew wypadkom dni ostatnich na Spiszu i Orawie — wszystko naprawi. Zapewniamy was tylko, że Polaków ze snu obudzimy. Tak, o to się naród polski postara! Wyżej sto tysięcy swoich rodaków nie może on nikomu darować. Nie! Nigdy!

Bracia Słowacy i Czesi, nie wyciągajcie rąk po nas. Zabierzcie swoje, ale Polaków musicie oddać Polsce!

J a b ł o n k a n a O r a w i e.

KS. F. MACHAY.

KRONIKA.

PRZYJAZD MISYI AMERYKAŃSKIEJ DO KRAKOWA. Dzisiaj o godz. 4 popoł. przybyła do Krakowa w przejeździe do Warszawy misya ministerstwa żywnościowego Stanów Zjednoczonych. Misya składa się z około 10 członków, tak wojskowych, jak i cywilnych. Między nimi jest [illegible] amerykańskiej ambasady w Paryżu. W dniu wczorajszym misya bawiła w Wiedniu; podejmował ją tam poseł polski Gałecki obiadem w hotelu Bristol. Misya wyjeżdża dziś wieczór do Warszawy i stanie w pałacu Błękitnym Zamojskich.

P. K. L. uprasza mieszkańców miasta, aby przybrali swoje domy i okna flagami o barwach koalicyjnych i polskich i serdecznie powitali misyę sprzymierzonych narodów. Dworzec kolejowy ma być udekorowany flagami i chorągwiami o barwach państw koalicyjnych i polskich.

Spodziewać się należy, że mieszkańcy Krakowa do tego wezwania P. K. L. chętnie się zastosują tak licznem przybyciem na dworzec, jak i ozdobieniem domów flagami. — W skład misyi wchodzą pp.: Kelleg, Gibson, Thke, Growe, kapitan Wetter, Sperry, Kornig i Cliff. Z delegacyą tą jadą członkowie polskiej delegacyi, wysłanej przez rząd polski do Berna, pp. Horodyski i Madaj.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Jutro występuje nasz teatr z niezmiernie interesującą, aktualną premierą, mianowicie z krotochwilą Władysława Jastrzębca-Zalewskiego p. t. „Podjazd nieprzyjacielski". Wyborna w swej osnowie, pełna ruchu, doskonale zaobserwowanych typów i humoru farsa będzie niezawodnie wywoływała nieustanne salwy śmiechu. Rzecz rozgrywa się w dworku wiejskim w b. Królestwie Polskiem, do którego, jak tytuł wskazuje, zjeżdża niespodziewanie podjazd armii austryackiej z arcykomicznemi figurami żołnierzy i oficerów. Pomysł kozaka-dziewczyny (p. Morska), aby wszyscy mieszkańcy dworu udawali neutralnych Szwajcarów, a członkowie rodziny służbę, wywołuje takie komiczne sytuacye, że krotochwila Zalewskiego, dzięki swojemu nerwowi scenicznemu, należy do najweselszych fars ostatniej doby.

PRZEDŁUŻENIE MORATORYUM. P. K. L. komunikuje urzędowo: Rozporządzeniem P. K. L. w Krakowie i T. K. Rz. we Lwowie z dnia 29 grudnia 1918 L. 1181/praes. zostało obowiązujące rozporządzenie moratoryjne przedłużone z nieznacznemi zmianami do dnia 30 czewca b. r.

PRZEDŁUŻENIE TERMINU. Wczoraj za pomocą plakatów na murach miasta ogłoszono, że przegląd list wyborczych został przedłużony do 5 b. m.

SPEKULACYA ZNACZKAMI POCZTOWEMI. Mądre zarządzenia taryfowe otworzyły drogę spekulantom do nowych oszustw. We Wiedniu zakupuje się masami znaczki pocztowe dla puszczenia ich w obieg w Galicyi.

WYBORNA SZKOŁA DLA KIESZONKOWCÓW. Całe zgraje chłopaków krążą po ulicach miasta z zapałkami, papierosami i kalendarzami, sprzedając po paskarskich cenach te artykuły, których, jak papierosów w trafikach nie można dostać. Wrzeszcząc przeraźliwie, przeciskają się wśród największych tłumów na linii A—B, w ulicy Floryańskiej, lub przy stacyach tramwajowych, gdzie wyprawiają harce, potrącają publiczność, aby korzystając z zamieszania, sięgnąć zgrabnie do kieszeni, lub torebki wyrywając je popchniętym paniom.

Artykuły sprzedawane jak papierosy i t. p. pochodzą z kradzieży, czy też z oszukańczych źródeł, bo rządowe papierosy nie mogą się w innej drodze dostać do ulicznego handlu. Paskarze i złodzieje chcąc uniknąć pościgu władz, masowo sprzedają towar, przy pomocy mrowia chłopaków, zaprawiających się w młodocianym wieku do złodziejskiego rzemiosła.

Sądzimy, że miarodajne czynniki zbadają źródła pochodzenia sprzedawanych przez chłopaków towarów, a jeżeli są one legalne, to należy dla chłopaków ustanowić odpowiednie miejsca targowe, a nie dozwalać na krążenie po ulicach i na kieszonkowe praktyki. Jeżeli zaś towar pochodzi z nielegalnych źródeł, to wytropić należy paskarzy i tej formie handlu położyć kres. Publiczność zaś przestrzedz należy, aby dla wyplenienia złodziejskich praktyk, nie brała w obronę aresztowanych, nie przeszkadzała organom bezpieczeństwa w pełnieniu obowiązku, jak to częstokroć miało miejsce. Wytępieniem ulicznego paskarstwa papierosami zajęli się urzędnicy straży skarbowej w asystencyi żołnierzy policyjnych.

Zawiadomienia i komunikaty.

JÓZEF ŚLIWIŃSKI, znakomity nasz mistrz-pianista, wystąpi nieodwołalnie, jak zapowiedziano, w niedzielę dnia 5 b. m. w sali „Sokoła" o godzinie 7 wieczór. W programie: Chopin-Liszt-Schumann. Koncert niedzielny wywołał u nas, podobnie jak poprzedni, bardzo żywe zainteresowanie, czego dowodem, że większa część biletów została w kilku dniach rozchwytaną. Pozostałe bilety do nabycia u. J. Rudnickiego, Linia A-B.

PORANEK LISZTA odbędzie się w niedzielę dnia 5 b. m. w sali Tow. lekarskiego. Prelegent Dr Józef Reiss, w części ilustracyjnej wybitne siły artystyczne.

WYKŁADY H. ROSTWOROWSKIEGO. Autor „Judasza z Kariotu" i „Kaliguli", H. Rostworowski, mówić będzie w każdy poniedziałek, począwszy od 6 b. m., 5—6 wiecz. w Kollegium wykładów naukowych (Rynek gł. A-B l. 39) na temat „Kant i problem religijny".

OFICEROWIE POLACY 11 Batalionu szturmowego, oraz 3 pułku ułanów internowani, znajdują się na wolnej stopie pod okiem Rusinów w Kołomyi. Otoczeni troskliwą opieką Pań Polek, nic niebezpiecznego im nie grozi. Ks. B o c z a r, kapelan 90 p. p.

ŚNIADANIA DLA DZIECI SZKOLNYCH. Tow. opieki nad dziatwą szkół ludowych na posiedzeniu odbytem dnia 30 grudnia postanowiło zorganizować w tym roku, jak w latach poprzednich, rozdawanie śniadań dzieciom szkolnym. Śniadania wydawane będą w godzinach rannych od 7 i pół do 8 i pół w kuchniach obywatelskich, gdzie nadzorować będą siły nauczycielskie.

EGZAMINA KWALIFIKACYJNE NAUCZYCIELSKIE. Dyrekcya Seminaryum naucz. żeńskiego w Przemyślu donosi, że egzamin kwalifikacyjny rozpocznie się przed Komisyą egzaminującą w Przemyślu dnia 3 lutego b. r. Termin wnoszenia podań do 15 stycznia.

ŚLUB p. Franciszka Mączyńskiego, znanego architekty w Krakowie, z p. Heleną Dzięgielewską-Pawłowską odbył się w dniu 30 grudnia 1918 r. w Warszawie.

PODZIĘKOWANIE. Sekcya tanich kuchen i sekcya burs Polskiego Związku niewiast katolickich składa serdeczne słowa podzięki panu staroście Studzińskiemu za tak łaskawe przydzielenie towarów skonfiskowanych i przez to popieranie i ułatwienie prowadzenia tych instytucyj.

Wiadomości kościelne.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE. Staraniem Stowarzyszenia katolickich pracownic konfekcyi damskiej pod wezwaniem św. Antoniego odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Maryi Straszewskiej, prezesowej tegoż Stowarzyszenia, w kościele św. Barbary, w sobotę dnia 4 b. m. o godz. 7 rano, na które zaprasza się rodzinę i przyjaciół.

NEKROLOGIA.

† JÓZEFA Z HR. ROMERÓW SZCZERBIŃSKA zmarła 1 stycznia 1919 w Wieliczce.

W Płocku zmarł w tych dniach J a n L i g o w s k i, tamtejszy sędzia polskiego sądu okręgowego, znany działacz na niwie społeczno-narodowej.

ZAMIAST ŻYCZEŃ NOWOROCZNYCH, składa na głodnych miasta Lwowa kor. 100 (sto K) i dla biednych miasta Krakowa K 100 (sto) firma artykułów religijnych Alfred Machnicki, Kraków, ul. Mikołajska 5.

NADESŁANE.

CENTRALNY BANK CZESKICH KAS OSZCZĘDNOŚCI (filia w Krakowie), zastosowując się do zarządzeń wielkich miejscowych instytucyj finansowych, a zwłaszcza B a n k u k r a j o w e g o, liczy, począwszy o d 1 s t y c z n i a 1919 r., tytułem oprocentowania starych i nowych wkładek w rachunku bieżącym: 1) dwa procent rocznie z wkładek bez wypowiedzenia; 2) dwa i pół procent rocznie z wkładek z 90-dniowem wypowiedzeniem; 3) trzy procent rocznie z wkładek z 180-dniowem wypowiedzeniem. Powyższe warunki będą przez Bank autentycznie zanotowane w księgach, a mianowicie: w wypadku ad 2) wtedy, jeżeli cały rachunek bieżący pozostanie w Banku przynajmniej trzy miesiące, w wypadku ad 3) wtedy, jeżeli cały rachunek bieżący pozostanie w Banku przynajmniej przez sześć miesięcy, przyczem w obu tych wypadkach można dysponować rachunkiem i wcześniej, za potrąceniem jednak odpowiedniego eskontu. — Ze względu na obecne anormalne stosunki pocztowe, osobnych zawiadomień Bank nie wysyła. D y r e k c y a.

Kto wie

cokolwiek o Drze Kazimierzu Tylce, chorążym b. austr. 18 pułku obrony krajowej, który zaginął we wrześniu 1914 roku, zechce łaskawie donieść Stefanii Tylko w Wadowicach, ul. Mickiewicza 8, I. piętro.

Podziękowanie.

Wielm. Panu Doktorowi Wincentemu Świątkowi za nader gorliwą i skuteczną, a bezinteresowną opiekę lekarską w czasie naszej ciężkiej słabości — składamy serdeczne staropolskie „Bóg zapłać".

Kapit. Stanisławowie Cyankiewiczowie.

ś. † p.

Z ŁĄCKICH

STANISŁAWA JAXA KWIATKOWSKA

zmarła w Sandomierzu dnia 17-go grudnia 1918 r. i tamże pochowaną została.

O stracie tej zawiadamia Krewnych i Życzliwych

Syn.

†

LUDWIK ŁASKI

Sodalis Marianus, em. radca sądu kraj. wyż. w Krakowie

przeżywszy lat 69, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 1-go stycznia 1919 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w piątek dnia 3 b. m. o godz. 2½ po południu, na który to smutny obrzęd stroskane dzieci zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie we środę dnia 8 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.